SU

GŁOS
ZA
SUKNIĄ POLSKĄ.



Patrius quondam, male laxus hæret.
Filio thorax. — — — — —

Sarbiev: Libr. 1. Ode 16.





Roku 1788.


BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

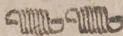


GŁOS

ZA SUKNIĄ POLSKĄ



I także iuż sami ſiebie znać więcey niechcemy!... Ledwie że nie do Imienia Narodu, wyparliśmy ſię wszyſtkiego co tylko ieſt *Polſzczyzną!....* Suknia, ięzyk, ſłużba, obyczaie nawet = te ſłodkie, y niewinne Oyców naszych obyczaie = Synóm ich, tak są obce, że nie trzeba więcey, iak lat dwudzieſtu, a pisma głoſić będą za ſtarożytność, że byli kiedyś Polacy.



Każdy iakby pożyczany tylko swoiey Oyczyznie, Polakiem ſię zwać chce, Cudzoziemiec duszą y charakterem.... Już suknia, iuż ięzyk przyięty obcy, kontusz w wyszydzeniu, a kto nad oyczyſty nieumie innego oſtatni nieuk: = *Meo quidem judicio, non recte ſapit ille, qui ſpretis Patriæ, moribus, gaudet alienis.* Euripid. in Dyctyæ.

Kto ſię wyrzeka oyczyſtych znamion, wyrzeka ſię ten y Oyczyzny... Rzym póty był całemu Swiatu grożny, poki ſię doń Greckie nie zakradły nowości.... Wygaſł duch bohaterſtwa, duch męſtwa, a podła miękkość osłabiwszy zaſtalone ramię, z nieulęknionych Rycerzow, Zwycięzców ſtu Królów, y ſtu Narodów, dała widzieć zniewieściałe Rzymiany, upadaiących pod iarzmem Tyranow,

y nakoniec w kaydanach u swoich niegdyś niewolników.

Ten Naród, ta Polſka, pogrom Północy.... Naród dzielny y poważany, pod którego orężem upadał nieraz zuchwały zawiſtnik.... Naród wolny, którego przyiaźni y naymocnieyſi szukali Królowie, dziś sromotną okryty wzgardą w oczach Europy, rozdarty na części, bez ſił, bez ſkarbów, zoſtawiony losowi, drzy ulękniony na pierwszy szczęk broni Sąſiada. = Epoka upadku Polſki, ieſt iedno-czesną Epoką zawoźnych Cudzoziemſkich zbytków.

Sześćdzieſiąt y więcey lat panowania Auguſtow, w gnusnym uspiwszy Naród pokoiu, powoli niedołężnym czyniły.... Wielki Król, y wielki

Woiownik Sobieſki w iednym grobie z ſławą y cnotą Polaków poległ... Przed nim to oſtatni raz ieszcze krociowy Muzułmanow oręż pierzchał, pod Wiedniem, kiedy Jan 30,000 kontuszow wywiodł do boiu, chociaż całe fraczkowe Imperium, dość ſilne aby dwakroć ſtawiło zbroynych nie mogło oprzeć ſię Machometa potędze.

Auguſt II. zarażony zbytkiem iako Pan lubieżny, pierwszy w Polszcze otworzył Szkołę marnotrawſtwu... Co przemyſł y handel kilku wiekow, twardą pracą y hażardem wnioſł do kraiu ſkarbów, co zwyciężca po nieprzyiacielu wzioł łupem, zbytek w kilku leciech wydarł, do oſtatka.... Auguſt był pierwszy dla którego przypodobania Panowie odmienili suknie,... Zaraz oſłabiał

duch patryotyzmu..... Y kiedy Karol wtrącał do Korony Stanisława, Naród, iakby sobie obcy nieumiał w iedno złączyć sił, y umysłow.

Albo niedość żeśmy Polakami, albo że niemi iesteśmy wstydliwie.... Tak ciemnie czuć zdaią się, którym ięzyk, stróy, y charakter przysposobiony obcy.... Coś to musi bydź za Naród zchańbiony, y cechą sromoty okryty, którego Mieszkańcy wyrzekaią się, że ich iest Oyczyzną.... Obyczaie y Geniusz tego Narodu musi bydź dziki, którego Mieszkańcy przyswaiaią y bierą obyczaie cudze....; Tysiące Polaków, którzy oprócz Oyczystego imienia, niczym iuż więcey nie są Polakami, gwałtownym y ślepo działanym przykładem świadkami temu staią.

Przez uprzedzenie, y dziwactwo Naród zkaził swoią wielkość, znieważył swoie przymioty, a tracąc nagle szczęśliwość y ſławę, żeby iuż nic niezaſtało, coby mogło wyrzucać iego podłość, przelał ſię w obcą poſtać.

Oto my iuż ani więcey, Polakami ani tym ludem wolnym, którego los w sąſiadach zazdrość niecił.... Obłąkani.... bez rządu.... bez iedności.... ieſteśmy razem wszyſcy..... każdy oddzielny....

Y zwycięzki oręż y rada przezorna nie mogłaby do tey wielkości ſtopnia wynieść Polſkę, w którey ią pod panowaniem Stefana y Zygmunta III. cała z poſtrachem y uwielbieniem widziała Europa.... Mądrego ſtyru,

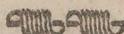
byłyby bez ſkutku, albo bezczynne uſiłowania.... Woyſk dzielne męſtwo byłoby oſłabłe, albo gnuśne.= Obyczaiow oſtrość.... surowa iednoſtayność charakteru y umyſłow... Dusze obcemi nieſkażone przywarami, te ſkuteczniey przyłożyłyby ſię, do utrwalenia naszey szczęśliwości, niż wszyſtko, co nazywamy heroizmem, bohaterſtwem.

Kto ſię niechce bliżey przypatrzyć ſkutkom, które w wolnych Narodów dzieiach rychłe zmiany daią.... Ten raptowny ich wzroſt.... Upadek ich nagły.... Handel, Rolnictwo zakwitłe.... Y znowu opuſtoszałe miaſta, nieuprawne ſkiby... Spokoyność, bespieczeńſtwo, dla każdego czuła sprawiedliwość.... iuż gwałty, zabóyſtwa, mordy, ſkwirk ludu uboższego.... Te tryumfalne zwy-

cięſtwa, te zawoiowanie Kraiow.... iuż nie spodziane przeyście pod iarzmo niewoli y samowładztwa.... Kto mówię: niechce ſię zagłębić w tey przepaści związków y ogniw, które w wolnych Narodach, między całą Rzeczpospolitą, a każdym z osobna Obywatelem są nieprzerwane, nie będzie pewnie mogł poſtrzeć, że ſkażenie obyczaiow, wyzucie ſię z właściwych przymiotów, naywięcey obalaią y niszczą Państwa, choćby tych trwałość wiekami była uſtalona. = *Reipublicæ corruptela non alia magis ex re nascitur, quam, ex deliciis.* Demoſt.

Zbytek każdy wątląc ſiły, niſzczy y władzę umyſłu.... Ta zaraza tym ſzkodliwiey że ukradkiem, pożera razem maiątek, ſławę, dzielność, y ducha.... W rządzie Republikantſkim

ieſt on trucizną, przeciw którey trudne lekarſtwo..... Jey gwałtowne ſkutki morzą ſzlachetność, y wſpaniałość a gniezdzą podłość y boiaźń.... Pieſzczota, y miękka rozkosz, w nieodſtępney spółce idąc z zbytkiem, obdziera z męſtwa, a haniebnę trwogę w korzenia.... Niespracowany, y trwały na naycięższe trudy Zołnierz, ſtaie ſię odtąd ſłabym, y niedołężnym Niewieściuchem.... Gorliwość niknie,... Miłość Oyczyzny, niezaſilona dzielnością serca ſłabieie.... Bogate dziedzictwa, po Pradziadach wzięte rozsypane.... Tam naga nędza, gdzie złote podwoie świeciły ſię.... Broń co ią na pół rzdza ziadła, mgła ręka podnieść nie zmoże.... Ten ſtracił przez zbytki wszyſtko, niema, czym reszty pohańbionego utrzymać życia kupczy losem Narodu, albo sprawiedliwością. = O! co za sromotny o-



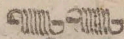
braz!.... My przecie Polacy ieſteśmy iego oryginałami....

Wſtyd nam że natura bogacąc lud Polſki, dała mu wszyſtkie przymioty, które poważnym wspaniałym y ſłodkim go czynią.... My nieprzezorni, żeby wszędy zanieść naſienie zbytku, y charakter duszy raczyliśmy nim zeszpecić.... A ztąd iuż łatwo było pozwolić sobie, daley poſtępuiąc z dziwactw do dziwactw, ſtroy Nad-Dziadów naszych zamienić, na krótki.... Rodowity ięzyk pohańbić, przyznać mu iakąś niedoſkonałość...

Mylę ſię;.... Owszem aby łatwiey w nas wygaſić mogliśmy, y cnoty, y przymioty z krwią nam wlane, zaczeliśmy od powierzchowności, aby tym wolniey w głąb duszy wſtąpić...Zdar-

liśmy nayprzód z siebie szatę Ycców naszych, aby ozuchwaleni na iednym, rzucili się na zniszczenie y ozdób serca.

W Oyczyznie moiey, pierwszy obiekt na który napadam, y którym się z ukontentowaniem oczy moie pasą, pamięć mi słodką wznawia, owych Wielkich Kazimierzow, Władysławów, Sobieskich, Zamoyskich, Chodkiewiczow.... Ale kiedy razem wyszukiwam, gdziebym mogł złożyć w ich potomkach moią za cały Naród wdzięczność,.... Obzieram się.... Nie mogę postrzec Polaków... w Polszcze ich szukam... Coż się dzieie...! Bliski wiek, od nieopłakaney tych Wielkich Mężów śmierci,... Naród akiś obcy y nieznany posiadł ich ziemię....



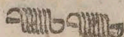
Polacy!... Czy iuż oręż Naiezdzcy wygubił wasze plemie?... Czy przed mocą iego ustąpiliście z Oyczystych siedlisk pod nieznanym gdzie Niebem szukać wolności y sławy?... Przestrzegaią mię.... „Widzisz ten tłóm „ludzi słabych y nędznych?... Wi„dzisz tę młodzież swawolną, y tych „poważnych Starców krotko przybra„nych?... = Oto ci pewnie są zu„chwali Naieźdnicy? = Stoy! ci to są „których szukasz!... Jest to krew „tych Oyców, którym masz twoią „wdzięczność złożyć„ = Nie uwierzyłem.... Y kiedy cały w zapomnieniu, y miotany wątpliwością, zda mi się, że mię przestroga zdradza.... Usłyszę.... Owci tłóm ludzi słabych y nędznych, ieden przed drugim chełpi się, że są Polakami....

Nie obioł móy umysł tey zagadki.... Widzę dwoie razem sprzeci-

wieństw.... Spotykam y tych których szukałem, y razem wszystko mi ich skazuie bydź obcemi....

Nie ta umysłu dzielność,... nie ta szlachetność duszy.... Powaga, wspaniałość, słodycz, uprzeymość, wiara, zawsze nieoddzielne charakteru dawnego Polaka znamiona, y ślady ich się zatarły.... Y serca, y postaci, insza szata.... Tam ozdobnym wdziękiem, tu nikczemności świadectwem... Oto ieszcze imiona Dziadów naszych, któreć zuchwały potomek, niszcząc wszystko, zaledwie dochował;... Dosyć będzie, tych się wyrzeczmy, bliska następność wieku zaprze nam drogiego nazwiska Polaków.

Jakaż czarna nienawiść zaraziła serca, abyśmy z urągowiskiem y znie-



ważeniem, pomiatali obyczaiami oyców naszych?.... Co za zyſk?... Jakąż lepszość znaleźliśmy w przywarach y dziwactwach, które radzi przyswoiliśmy za własne, y pomięszali z świetnym naszym charakterem?.... Lotem nieścignionym upędzeni za nowością, ſtaneliśmy aż na tym mieyscu, z kąd poſtrzegamy ſię, że wszyſtkie ozdoby, y przymioty dawne, ona podłemi ſkazy zaćmiła.... Ale nie.... Uprzedzeni daleko ieſteśmy, abyśmy mogli poſtrzec.... Czułość duszy maiąc ſkażoną, nie śmiemy iuż patrzeć na prawdę, a głos iey nieprzedrze ſię do nas, przed naciſkiem zdrożności, i narowów obcych....

Polacy!.... Sobież samym będziem narzędziamy zniewagi?... Taż ręka, która zdradliwych, y niechętnych ſąſiadow, zguby naszey rychło czekaiących

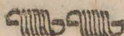
iących, miała karać, y gromić, taż ręka, będzie ią dla ſiebie przyśpieſzać?.... Narodzie!.... właſney winy ſkoſztowałeś owocow.... gorzkie ci ſą.... Narodzie!... ſtraciłeś moc.... ſiły.... świetność.... Określono ci liczbę woyſka... Wydarto ci ſkarby, które z pracą kułeś w wnętrznościach ziemi.... Twoią właſność ſowitą opłacać muſisz, nim ią zbyć pozwolą.... Tu twoi ſługy, twoi hołdownicy..... Z tamtąd niewdzięczny lud, za który naraziłeś twoie życie, y twego Króla,... krwawy oſtrzą oręż na wydarcie ci oſtatka.... Nieufay żeś prawy poſiadacz tey ziemie, że nikt do niey wſtępu niema, prócz kogo łaſkawie przypuścić zezwolisz... Przemoc wedrze ſię z pogwałceniem, y praw y przyſiąg.... Polacy!.... Waſzym Oycom przypominać ich krzywdy, było ich cnotę krzywdzić.... Ale Oycowie waſi inſzym zaſileni

duchem,... dzielność umyſłu nie była oſłabiona zbytkiem, a wierni powziętych od ſwoich przodkow, cnot i charakteru naśladowcy, ſkupionemi ſiłami ſtawali na obronę Oyczyzny i ſwobód.

Ja nie rozpaczam, ale ſłabe mam nadzieie, aby wiek, który coraz z wielkości y ozdob ieſteśmy obdarci, mógł nam powrócić... Obyczaie,... powtarzam ieſzcze.... więcey niż możem poſtrzegać, maią związek mocny, z loſem, lub upadkiem Narodu.... W miarę ich, y do ich wzoru Stan Pańſtwa ieſt przyſpoſobiony.... My iakąś omylną łudziemy nasze żądze nadzieią;... Z utęſknieniem czekamy momentu, który nam ma kiedyś oddać ſpokoyność, ſzczęście y wielkość, a duſzę wielkości ſzczęścia, y pokoiu, zdaiem ſię mało

ważyć. . . *Obyczaie nierozwolnione. . .*

Tak, przyznaną iuż dla siebie maiąc prawdę, że z obyczaiami razem upadła nasza wielkość y sława, y nie prędzey, aż wraz z niemi będzie mogła odżyć; . . . czekam, iuż przewidzianego zapytania: = co stroy? rzecz tak z siebie oboiętna. . . wdzięku tylko, y przysady dziecię, ma za wpływ do stanu państwa? . . . y co za związek z iego szczęściem lub iego niedolą? . . Miłośnicy fraku nadoręczu znaydą tę maxymę fałszywą: „Że,
„ czy w Kontuszu, czy w sukni krótkiey równie kochać y służyć można Oyczyźnie . . . Że ta powierzchowność, nie zaymuie daley y serca, y umysłu" . . .

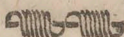
 

Ze równie kochać, y ſłużyć Oyczyżnie można; . . ia na to zamilczam. . . Oddaymy potomności Sądowi, w czym albo uprzedzeni, albo zbyt gorliwi, albo że nam nie woino otwarcie, zawſze mylny dalibyśmy wyrok . . . *Ze ta powierzchowność, nie zaymuie y ſerca, y umyſłu* . . . to ieſt mniemanie, na którym nie można ſię utrzymać, . .

Slepe uprzedzenie, co w imaginacyi człowieka, tylo ſkutkuie, że go ociemnia przed widokiem nayczyſtſzey prawdy, ślepe te uprzedzenie, od pierwſzych, a tych nayczulſzych dziecińſtwa dni, głęboko utkwione w naſzym ſercu, że wſzyſtko ieſt podłym, nie doſkonałym, odwiecznym antykiem, co tylko ieſt Oyczyſtego . . . Zła edukacya przeciwne duchowi Republikańſkiemu dała wrażenie. . . Już iey ſkutki daią ſię poſtrzegać. . . Gar-

dziem obyczaiami domowemi, ſmakuiem w łobcych... A nałog zwiedzania cudzych kraiow, w wieku, gdzie młody Polak, poznawać ieſzcze nie zaczął właſnego, tym mocniey te obłąkane zdanie utrwalił... Y przyzwyczaiony umyſł do błędu, którym ſię zawſze karmił... zaręcza ſwoie oczy, że nie widzą więcey w Oyczyſtym gnieździe, iak ſame przywary... proſtotę... nieokrzeſanie...

Opoiony tym przeſądem, rad pierwſze chwyta nowości, które mu ſię pod oczy naſuną... Wſzyſtko co go otacza, y wſzyſtko co ſpotyka, byle w naymnieyſzey części ſpółkowało z obyczaiami, albo charakterem kraiu, iuż przyświadcza, że ieſt odrżecznym, grubiańſkim, wyśmianym, y podłym....



Chełpliwy z ſwego obłędu, że ſię wyrzekł ozdob y przymiotow Oyczyźnie ſwoiey właściwych, nieznacznie traci czułość do niey y przywiązanie... Tey los mało go obchodzi... na iey nieſzczęścia łez nie roni,... y ſpokoynie ſiedzi bezczynny, gdzie ona pomocy, iako długu, nie iako łaſki dopomina ſię od niego...

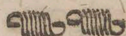
Zuchwały znieważa tę ziemię, na ktorey łonie pierwſzy raz po wzięciu życia ſpoczął... Te prawa, ktore iego życie ubeśpieczaią, y iakiż ieſt maiątek, ſtrzegą, niewdzięczny urąga ſię z nich pośmiewa... Ten ſtroy, ktory Dziadow iego zdobił, ktory Polak ſam ieden miał ſobie właściwym, y zgodnym z wſpaniałością y powagą ſwoiey poſtaci... wymyślny y dziwaczny, wyſzydza, chydzi... Zrzuca go, piękrzy ſię w ſuknią obcą... Oh! iak

że mu przyſtoynie y ślicznie w tych pożyczanych piórkach...

Pierwſzy zaſzczep wzgardy dla Oyczyſtych obyczaiow, zrodził naſtępnie gwałtowne ſkutki... W Polſzcze ſzukay... z utrudnieniem twoiey ſtaranności, rzadko iuż prawdziwych znaydzieſz Polakow...

Narod ſobie ſam obcy,.. nie poznany w bliſkim wieku...

Ten modny, a zły Obywatel, co Przodkow ſwoich dziedziczy ſiedliſko y imie, ich charakteru, cnot, y ſzlachetności wyrzekł ſię...

Zmiennicze iego ſerce, co ſię w głębi przywar obcych kryło, . . . dziś, iawno iuż otwarte. . . Nie zwodzi więcey powierzchownością. . . . Dotąd przynaymniey pod cieniem cnotliwego Kontuſza, trudno było iego zepſucia doſtrzec. . . Frak, którym ſię przyobległ, pierwſzy tę ſkazę wytknął. . .

Jeſzcze nie dopełniona w naſzym umyśle była zaraza zniſzczenia obyczaiow. . . Pierwsze iey działania były ſłabe, y mało znaczne. . . Brakło czegoś. . . Polak, choć w części ieſzcze był Polakiem; . . kiedy zwolna zaczął w nas ſtygnąć duch patryotyzmu. . . Były momenta, co go iakiś nie widomy odżywiał ogień. . . Jeſzcze tu iakaś taiemna dzielność ſkutkowała. . . Z nagła ta taiemnica zoſtała wiadoma. . . Narod rzucił ſię

do sukni krótkiey, a w tymże momencie przytłumił w sobie y ostatki owego ducha...

Dzieło naypoźnieysze pogardy dla Oyczystych przymiotow y własności! ... Umysł, choć iuż dość otruty, nie był ieszcze ozuchwalonym przez iąkiś iawny krok pierwszy... Znieważenie Kraiowego stroiu dało zły przykład... Umysł ow obłąkany ślepo za nim poszedł...

Nie iestże to aż nadto wiele zaiąć umysł y serce?... Nie iestże to być wspolnikiem występku, ozuchwalić kogo na występek?... a bardziey pierwszemu targnąć się do występku? ... Zapewne słabe były wszelkie przywidzenia y przesądy do obyczaiow Oyczystych... ale kiedy nie iuż

w tayniku w duſzy, ale na iawie zbytkowały te przywidzenia, odmiana ſtroiu, zuchwała zniewaga dla Kontuſza, naydzielniey, y nayśpieſzniey przyczyniły ſię do osłabienia obyczaiow...

Między tyſiącami bezprawiow, które koniecznie roztropna prawodawctwa ręka, powinna wykorzenić, aby tym wolniey otworzyć drogę, którą ſię ma dążyć do pomyślności Narodu... niechże będzie pierwſze: = *Nakaz przywrocenia ſtroiu Oyczyſtego...*

Wielu cnotliwych Obywatelow ieſt to żądaniem.... Wiele Powiatów kazało ſię o to dopraſzać Stanow, przez ſwoie Posły... Seym, ta to iedna twierdza y moc uſzczęśliwiaią-

ca Narod, poznawſzy żądań ſłuſzność, winien im ſprawiedliwość oddać.

